Nr. 242 We Lwowie — Czwartek 1 Września 1898. Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ostatnia próba.

Lwów 31 sierpnia.

Konferencye ministeryalne zakończyły się wreszcie i równocześnie urzędowa „Wiener Abendpost“ i węgierski dziennik urzędowy pomieściły niemal równobrzmiące komunikaty o przebiegu i zakończeniu tych narad. Komunikaty te stwierdzają dwie rzeczy: raz, iż rząd austryacki zgodził się na żądanie rządu węgierskiego, aby zwołać na drugą połowę września br. Radę państwa i spowodować ją do parlamentarnego załatwienia przedłożeń ugodowych, — jako też, iż oba rządy nie zapominając, że w istniejących warunkach załatwienie ugody przez parlament austryacki może natrafić na trudności, **porozumiały się** co uczynić wypada i jakie zarządzenia wydane być mają, gdyby i tym razem austryacka Izba posłów okazała się niezdolną do prawidłowego funkcyonowania i parlamentarnego załatwienia kwestyi ugody.

Zapowiedzianą tedy została ostatnia próba rządzenia w Przedlitawii za pomocą obecnego parlamentu. Jeśli i ta zawiedzie — wydane zostaną zarządzenia, co do których rządy węgierski i austryacki porozumiały się, a których treści komunikaty urzędowe naturalnie dziś jeszcze nie podają. Nie trudno atoli się domyśleć, iż dotyczą one zmiany konstytucyi.

Około 20 września ustaną więc rządy hr. Thuna, prowadzone niemal od czterech miesięcy na podstawie § 14 konstytucyi, a jaśniej mówiąc bezkonstytucyjnie i zbierze się na nowo parlament. Czy długo obrady jego potrwają — trudno dziś przewidzieć.

Tak, jak obecnie rzeczy stoją, nie sposób mieć nadzieję udania się tej próby. Niemcy i Czesi w sprawie rozporządzeń językowych stoją nieugięcie na stanowiskach poprzednio zajętych, co właśnie funkcyonowanie parlamentu uniemożliwiło. Zaczynane, przerywane i ponownie nawiązywane przez hr. Thuna rokowania nie zdołały doprowadzić do porozumienia i zniewolić Niemców do zaniechania w parlamencie stanowiska obstrukcyjnego.

W ciągu dni dwudziestu atoli, które nas dzielą od zebrania się Rady państwa, wiele jeszcze zmienić się może. Zachodzi mianowicie prawdopodobieństwo, iż jak dopiero konferencye ministrów węgierskich i austryackich pod przewodem monarchy doprowadziły oba rządy do porozumienia — tak i w najbliższe pozakulisowe rokowania parlamentarne będzie musiała być wciągniętą Korona i pod jej powagą może sie cofną umiarkowani posłowie niemieccy ze stanowiska obstrukcyjnego, szkodliwego i dla Niemców w Austryi i dla całej monarchii.

Z góry tedy dziś już stanowczo twierdzić, iż ostatnia próba rządzenia w Austryi z obecnym parlamentem się nie uda — byłoby zdaniem naszem—rzeczą przedwczesną.

Co do stanowiska Koła polskiego, jakie ono zająć powinno w chwili, gdy hr. Thun na nowo rozpocznie rokowania z klubami parlamentarnemi celem umożliwienia prawidłowego funkcyonowania Rady państwa — wypowiedzieliśmy swoje zapatrywanie zaledwie przed kilku dniami, zbyteczną więc rzeczą byłoby je dziś powtarzać ponownie. Przeciw narodowości niemieckiej w Austryi nigdy wrogo ani społeczeństwo nasze, ani reprezentacya jego nie występowała. Hegemonii jednak niemieckiej w Austryi ani nigdy nie uznawaliśmy, ani tem mniej dziś do jej powrotu dopomagać nie możemy. Zasada autonomicznego rozwoju krajów, zasady zachowawcze, wreszcie zaś potrzeba sprawiedliwego ocenienia i uwzględnienia praw i interesów innych narodowosci słowiańskich w Austryi — czynią nasz sojusz z niemiecką lewicą liberalną a wykluczeniem Czechów niemożliwym. Sojusz tego rodzaju byłby sprzecznym z długoletniemi tradycyami Koła polskiego, a pod względem ewentualnych praktycznych zdobyczy rzeczą za zbyt ryzykowną.

O tem zdaje się ani komisya parlamentarna Koła polskiego, ani ono samo nie zapomną.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 31 sierpnia.

Jeżeli któremu państwu przydałoby się rozbrojenie, to z pewnością monarchii austro-węgierskiej. Tutaj struna podatkowa jest już napięta aż do pęknięcia, a jednak niepodobna załość uczynić wymogom, jakie dzisiaj ciągle stawia militaryzm; monarchia nie zdołała pomnożyć swojej floty choćby do tej potęgi, jakiej skąpe jej wybrzeża morskie wymagają; nowym jakowym zmianom w uzbrojeniu armii lądowej nie podołają jej fundusze — a tu jeszcze handel jej i przemysł coraz bardziej rugowany zostaje przez konkurentów rzutnych, zręcznych i mających silne oparcie w swoich rządach. To też nie dziw, jeżeli *Fremdenblatt* wznosi hymny uniesienia z powodu projektu rosyjskiego — tylko że wprost zabawnym jest sposób, w jaki to czyni. Oto co pisze między innemi:

„Kierunek to wielce znaczący, pod względem kultury niesłychanie ważny. Jeżeli potężny władca Rosyi potrzebę powszechnego rozbrojenia podnosi i utyskuje, że „wzmagające się ciągle obciążenie finansowe zarówno podrywa w korzeniu umysłowe i fizyczne siły ludów“, to podjął widocznie zadanie olbrzymie obrócenia tych wszystkich sił na służbę dzieła pokoju, cywilizacyjnej w najwyższem znaczeniu czynności, której rozległemu wschodowi jego niezmierzonego państwa ma się poświęcić.

„Wspanialszego zadania nigdy sobie nie postawił żaden władca, żadnemu się też nie nastręczyło. Olbrzymi twór rosyjskiej sztuki inżynierskiej, który wnet skończony będzie i kolebkę potęgi rosyjskiej, starożytną Moskwę z rezydencyą cesarzy mandżurskich połączy, twór ten przedstawia niejako początek tego dzieła kulturnego, które to przedsiębiorstwo najświetniej dokumentuje, czego Rosya dokazać w stanie. Taka robota wymaga pewności pokoju, i to nie jeno ze względów politycznych.“

A przecie wiadomo, że szerzenie kultury było i jest tylko okolicznościowem zadaniem kolei sybirskiej, o której tu *Frmdbltt* mówi, a główny jej cel jest militarny — zaborczy. I wysławiając to dzieło chciwości podbojowej chce półurzędowy organ austryacki uzasadniać szczerość pokojowego manifestu papierowego! z konceptem nie lepszym wystąpił inny austro-węgierski organ dyplomatyczny *Pester Lloyd*, podnosząc, że myśl carska mogłaby jeden poważny wynik sprowadzić, gdyby stworzono powszechnie uznany kodeks międzynarodowy, i zorganizowano stały trybunał do interpretacyi tego kodeksu, tylko musiałyby państwa umówić się, aby wszelki spór pomiędzy niemi, o ile do ugód dyplomatycznych nie doszło, odsyłano do tego trybunału dla finalnego załatwienia. Tak, byłby kodeks i byłby trybunał — ale gdzie władza wykonawcza, którąby miała siłę i chęć, bezstronnie występywać, zmuszać do oddania sporu trybunałowi i w razie potrzeby wyrok trybunała egzekwować? Pozostałby tylko — zajazd, jak ongi u nas A że ani *Frmdblttowi* ani *Pester Lloydowi* loiki odmówić niepodobna, więc tylko wnosić należy, że z umysłu nie podały nic innego na poparcie pomysłu rosyjskiego nad te wywody, których niedorzeczność każde niemowlę polityczne zrozumie.

Wszelako powszechnie sądzą, że konferencya, choć gdzieś za kilka miesięcy przyjdzie do skutku i zbierze się w Kopenhadze, i że będzie to konferencya niebywała, bo z trzech części świata zbiorą się na niej delegaci nietylko mocarstw, ale i państewek najdrobniejszych, ba, nawet neutralnych.

Odmówić udziału niepodobna, zwłaszcza że sam udział jeszcze do niczego nie obowiązuje. Charakterystycznem jest, co powiedział szwedzki minister spraw zagranicznych hr. Douglas redaktorowi *Dagens Nyhefera*: „Małe państwa, między niemi Szwecya, naturalnie z podziękowaniem przyjmą zaproszenie; ale to rzecz jasna, iż sukces rozpraw zależy od stanowiska, jakie zajmą mocarstwa. Jeżeli ktoś jest w stanie rzeczywiście przeprowadzić taki projekt, to tylko monarcha nieopętany parlamentem i który w razie nieudania się swego zamysłu jeszcze większemi zbrojeniami grozić może.“

Nie ironicznie, ale z całą powagą podnoszą wolnomyślne dzienniki niemieckie, że „projekt rosyjski posiada wysoką wartość moralną, która także w praktyce może wydać owoce, albowiem wyrazy manifestu tego będą nieocenioną bronią w naszej walce o wydatniejsze uposażenie celów kulturnych i o tamowanie zbyt gwałtownej powodzi żądań na armię i marynarkę Zrozumiała to *Kreuz-Ztg.* i dlatego przestrzega opozycyę niemiecką przed „wyzyskiwaniem szlachetnych słów cara.“

Giełdy powitały miłą niespodziankę, jaką im car sprawił, żywą zwyżką kursów — ale tylko chwilową. Wnet się opatrzono i kursa znowu spadły.

Rzymska *Italie*, organ poczytywany za półurzędowy, powiada, iż spodziewać się należy po dyplomacyi, że pośrednio pogrzebie projekt rosyjski, bo inaczej on z pewnością wojnę sprowadzi.

Z Kairu zapewniają, że armia **mahdzistów** nie stanie do bitwy pod Kerreri, że zatem wojska anglo-egipskie jutro uderzą na stolicę chalifa Omdurman (nad Nilem naprzeciw zburzonego Chartumu), który do trzech dni zdobędą. Poczem flotyla pomknie w górę Nilu, aby wywiesić sztandar anglo egipski w dawnej egipskiej prowincyi Ekwatorowej; pierwszym celem ma być Faszoda. Tam jednak mają stać zdawna Francuzi z wyprawy Marchanda. Niektóre dzienniki angielskie przestrzegają przed tym p'anem, bo w górę Nilu za Omdurmanem może ktoś potężniejszy od chalifa, bo Menelik na każdej mili zajść armię anglo-egipską z boku.

Z Konstantynopola donoszą o bardzo ważnym projekcie **połączenia Adryatyku z Czarnem morzem** za pomocą kolei żelaznej.

Poseł serbski Nowakowicz poruszył w nocie do Porty budowę takiej kolei w kierunku najkrótszym, podnosząc konieczność budowania w Turcyi kolei dla podźwignięcia ekonomicznego. Rumunia i Serbia już się zniosły w sprawie takiej kolei. Rumunia już ma jej początek gotowy, bo kolej z Kostancy na Czarnem morzu idzie aż do granicy serbsko-rumuńskiej w Turn Severin. Stąd gotową jest Serbia poprowadzić kolej na Nisz do Kurszumli na granicy serbsko-tureckiej. Turcya miałaby zbudować kolej z Kurszumli przez dolinę Laby i wysoczyznę kosowską, doliną Driny do Skodry (Scutari) i Meduy nad Adryatykiem. Serbia wie, że w Turcyi sprawy takie leniwym idą krokiem, ale nie wątpi, że Porta ostatecznie przystanie. Byłaby to najkrótsza droga między Czarnem morzem a Adryatyckiem, a Nisz stałby się ogniskiem trzech ważnych szlaków kolejowych: do Sofii i Konstantynopola, do Saloniki i do Meduy. Rumunia będzie popierała ten plan, otwierający jej płodom nową drogę zbytu.

Królowa Wilhelmina.

Wedle programu dotąd ułożonego królowa Wilhelmina 6 września od pałacu nad Tamą, w Amsterdamie, aż do nowego kościoła, gdzie ma nastąpić tzw. koronacya, pójdzie piechotą w otoczeniu dygnitarzy dworskich. Jestto przestrzeń bardzo krótka, toteż nie można na niej rozwinąć wspaniałego pochodu. Mimo to już obecnie panuje niesłychana drożyzna na okna, z których by się można było orszakowi przypatrywać. Okna takie można mieć albo na placu Tamy albo na Kalverstraat, handlowej arteryi Amsterdamu, na której się i w zwyczajnym czasie cały wielki ruch holenderskiej stolicy koncentruje. Całe urządzenie tej haussy na okna zaszczyt przynosi nawet znanym z przebiegłości kupieckiej Holendrom — tyle jest w tym interesie pośredników, meklerów, przekupniów i spekulantów. Omało co nie założono akcyjnego towarzystwa dla sprzedaży okien dogodnych do oglądania orszaku koronacyjnego. Równocześnie zapanował w mieście niesłychany brak mieszkań, bo mimo swej wielkości Amsterdam nie jest urządzony tak, aby oprócz zwykłej swej ludności mógł dać schronienie i tym tysiącom przyjezdnych, którzy napływają na wielki akt narodowy.

Sprawa małżeństwa królowej holenderskiej natrafia na wielkie przeszkody i zawarcie jego byłoby rzeczą wręcz niemożliwą na wypadek, gdyby parlament holenderski nie uchwalił specyalnej ustawy odnoszącej się do takiej ewentualności, jak obecna, i gdyby miały pozosta w mocy wszystkie dotychczasowe przepisy prawa. Taką ustawę specyalną parlament uchwalić musi. Artykuł 160 holenderskiego kodeksu cywilnego powiada prosto i jasno: „Mąż jest głową małżeństwa“. Żona musi męża słuchać, zawiadowstwo jej majątku i kompetencya rozporządzenia nim przysłuża mężowi. Żona powinna mężowi pod każdym względem ulegać, a zatem także ulega mu ze względu na narodowość jego. Jeżeli Holenderka poślubia cudzoziemca, staje się sama cudzoziemką. Prawo to obowiązuje wszystkie kobiety, nie wyjmując królowej. Gdyby zatem królowa Wilhelmina pojęła za męża księcia z zagranicznego domu monarszego — a wobec braku księcia z królewskiego domu holenderskiego jest do tego zmuszoną — to z chwilą, w której wzięłaby z nim ślub, staje się cudzoziemką. Jako taka nie może zaś być królową, Co więc czynić należy, aby umożliwić królo-

---

48

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— A! — wołał z góry Żórawski wiorstowym głosem, ale który wydawać mu przychodziło bez najmniejszego wysiłku — bo to hrabia nie wiesz? Prawda! tak rzadko pan w okolicy bywasz. Miałem kiedyś szafarkę, która jak mi zaczęła dokuczać o kurnik, tak, aby się baby pozbyć, postawiłem ten budynek: kury miały być na piętrze, a kaczki na parterze. Ot! jest to prawdziwa genealogia tego domu — kończył podając hrabiemu, który już wdrapał się na górę, dłoń z kompletną swobodą, zdradzającą człowieka w towarzystwie obytego.

Genealogia!... — śmiał się serdecznie Świeżodatski — ale nie wiem, dlaczego pan mieszkasz w tym kurniku?

— Bardzo prosta historya i dziwię się, że hrabia tak niedomyślny. Gdy mi dom zrobił szapoklak, kury wypędziłem, a tu się przeniosłem.

— Co dom zrobił? — zapytał ciekawie hrabia.

— Szapoklak!

— Co to takiego?

— No *chapeau claque*... zawalił się, po polsku powiedziawszy, skoro hrabia przenośni nie rozumiesz. Bo mój dom tak zrobił, jak to te kapelusze, cylindry, których używamy na balu. Ja, jak się budynek zawali, jak mój dwór nieprzymierzając, to nazywam, że zrobił szapoklak, bo czyż nie tak?

Hrabia śmiał się do rozpuku, tymczasem Żórawski uchylił lufcik i ogromną głowę wysadził na zewnątrz wieży, wołając:

— Hryńko! owsa koniowi, pełny żłób

Hrabia skoczył jak oparzony, jak gdyby go sprężyna wyrzuciła ze stołka.

— A! — syknął szeptem niedosłyszalnym — ta szlachecka gościnność! — i głośno — bój się pan Boga! konia mi ochwacił!

Stanął za Żórawskim i wołał rozpaczliwie:

— Nie dawaj! nie dawaaj!

Pan Hamilkar czuł się obrażony.

— Cóż to? Czyżby hrabiowskim koniom nie służył szlachecki owies?

Świeżodatski zaś był zirytowany i o konia trwożny.

— Ale służy im, lecz nie pełny żłób prosto z drogi. Bój się pan Boga! Cofnij rozkaz, bo inaczej zaraz wyjadę. Albo nie. Sam pójdę — rzekł i zmierzał do drabiny.

Żórawski oponował.

— Nie bójże się hrabia. U mnie to taki sposób mówienia...

Ale że hrabia mu się wyrywał i chciał biedz do konia, więc pospiesznie tłumaczył:

— Choćby chciał, to mu ekonom pełnego żłobu nie wyda, gdyż ma rozkaz gościnnym koniom dawać po garncu pod sztrych...

Hrabia nie wierzył, więc Żórawski go trzymał i dalej ciągnął:

— Garniec pod sztrych! mój garniec pod sztrych, to trzy kwarty, jak Boga kocham! — zaprzysiągł w rozpaczy.

— To cóż pan tak straszysz pełnymi żłobami? — spytał rzeczywiście zły hrabia.

— To jest, proszę hrabiego, taki *façon de parler*. Ponieważ mówimy: „padam do nóg“ a nie idzie za tem, byśmy do nóg się rzucali. Ot, siadaj hrabia, opowiem *à propos* tego-żłobu wypadek, który mnie spotkał w tym rodzaju. Wyjechałem do znajomego dawno niewidzianego w ordynacyą Zamoyską. Ucieszył się niezmiernie, gdy mnie zobaczył. — A! Hamilkarek, dawno niewidziany, drogi, kochany! cóż za radość, cóż za niespodzianka!“ I sypał jak z rękawa takiemi słodyczami. A że stajnia była naprzeciwko, więc wołał: „A o koniach pana pamiętać! Owsa, koniczyny, co zjedzą i co chcą, pszenicy, mąki pytlowej“. Uradowany taką gościnnością, spokojny o konie, a dbam, by im w gościnie było dobrze, siedzę dwa dni. Wreszcie odjeżdżam. Patrzę! konie moje jak haki, jak szkielety, jakby dwie doby nic nie jadły — ale że mnie cała rodzina na ganek odprowadzała, więc nic nie mówię. Wyjeżdżamy za bramę, a ja do mojego Hryńka: „Cóżeś ty zrobił? konie jak kołki?“ — „A bo — skrobie się cymbał w głowę, bo i nic nie jadły przez całe dwie doby“. — Jakto nie jadły? nie było?“ — „Gdzietam nie było, tylko jak im nasypałem tej mąki pytlowanej, pozlepiały sobie pyski i hola! dwa jeszcze podzisiak nie skończyły“. — Musiałem co prędzej jechać do najbliższej wioski i odkarmiać konie.

Hrabia wstał.

— No, to pozwolisz pan, że wyjadę. Gotówby znów ten pański Hryńko, którego tak rekomendujesz, dosłownie wziąć rozkaz i konia mi ochwacić.

Żórawski wstał i rzucił się do obrony ujścia na drabinę.

Ale hrabia był nieubłagany. Bał się o swojego „Kislara“ i wymógłszy tylko od sąsiada obietnicę przyjazdu, pojechał.

W drodze myślał, że nie wiele stracił. W najlepszym razie jeszcze kilka anegdot, które już dziesięć razy w życiu czytał. Ale swoją drogą byłby chętnie dłużej zabawił. W tych szlacheckich domach niepodobieństwem było bywać, bez narażania życia konia i swojego, bo ta drabina była też przecież czemś najkarkołomniejszem. Co za myśl mieszkać w kurniku? A to sypanie opowieściami? A wszystko właśnie jemu się przytrafiło.

Tak rozumując, w pośpiesznym tempie dojechał do punktu, z którego zamek ogiński było widać jak na dłoni.

Rzeczywiście, wieże lśniły się blaskiem nowej blachy do słońca, a część budowli była już pokryta gontem.

Hrabia obliczał, a miał pasyą budowlanego obliczania.

— Ten dach tylko, co widział, mógł mieć sto dwadzieścia łokci wysokości krokwi, 120 pomnożone przez 20, dawało 2.400 łokci, to dwa razy czyniło 4.800 łokci kwadratowych dachu. Licząc tylko po 18 gontów na łokieć, to stanowiło... stanowiło 86.400 gontów, czyli 1.275 kop., kopa po 30 kopiejek to same gonty kosztowały około 400 rubli...

(C. d. n.)

wej Wilhelminie wstąpienie w stan małżeński i zagwarantować jej prawa na tron królewski, którego ją pozbawiają obecnie prawa, obowiązujące w państwie? To jest pytanie nad którem łamią sobie głowę holenderscy mężowie stanu i uczeni juryści.

Wszyscy zgadzają się co do tego, że na ten wypadek potrzebnem jest koniecznie prawo wyjątkowe, co do treści zaś tego prawa i co do jego postanowień zdania są podzielone. Nie brak i takich, którzy proponują gruntowną zmianę powyż wspomnianego artykułu kodeksu cywilnego w tym kierunku, aby kobiecie w związku małżeńskim przysłużało tosame stanowisko w praktyce, które prawo zapewnia mężowi. W ten sposób rozwiązałoby się kwestyę raz na zawsze i uchwalenie prawa wyjątkowego dla królowej byłoby niepotrzebne.

Łatwo zrozumieć, że ten projekt powitały z entuzyazmem liczne wzorowo zorganizowane stowarzyszenia kobiet w Holandyi, a śmiałe i energiczne „bojowniczki o prawa kobiet“ w Niderlandach wysłały do obu królowych mnóstwo petycyi, memoryałów i rezolucyi. Na takie żądania i na taki sposób uregulowania sprawy zatykają naturalnie uszy „władcy świata“, tak że trudno przewidzieć, kiedy takie równouprawnienie kobiet mogłoby przyjść do skutku.

Więcej widoków praktycznej wykonalności ma pomysł G. Wttewaala w jego broszurze: „De Konigen en haar Gemal“. Ten znakomity holenderski jurysta projektuje prawo specyalne odnoszące się tylko do królowej i jej przyszłego małżonka, którego postanowienia byłyby wręcz przeciwne postanowieniom prawa cywilnego. Zdaniem p. Wttewaala, byłaby królowa „het hoofd der echtvereenigung“ (głową związku małżeńskiego) a ów zagraniczny książę, któryby pojął królowę za żonę, stałby się przez ten związek małżeński Holendrem. Królowej przysługiwałoby prawo mianowania dygnitarzy dworskich i urzędników, zarządzania swoim majątkiem i jej prawne stanowisko w ogóle byłoby takie same, jakie w małżeństwach jej poddanych ma mąż, lecz małżonek jej nie byłby od niej zawisły tak, jak wedle obecnego prawa żona od męża. I on miałby prawo zarządzania i rozporządzania swoim prywatnym majątkiem i mógłby samoistnie prowadzić procesy i t. d. Jego prawnopaństwowe stanowisko nie uległoby wskutek małżeństwa z królową żadnej zmianie, ponieważ wedle zasadniczych praw państwowych w Holandyi małżonek królowej panującej nie jest niczem więcej — jeno pierwszym poddanym królowej.

Jakkolwiekbądź ta kwestya zostanie rozwiązaną, to to jest pewnem, że królowa Wilhelmina stanie się niezawodnie bardzo ponętnym celem zalotów matrymonialnych w Europie. Ze względu na nią i dla niej można się zgodzić na parę nieprzyjemnych ograniczeń prawnych; nie brak też będzie książąt, którzy tę ofiarę dla niej chętnie poniosą.

Z izby sądowej.

(Morderstwo w Dydni.)

Popełnione przez Winiarskiego z Odrzychowy na ks.F. Biesiadzkim proboszczu dydzieńskim i na żonie Stanisławie z Rucińskich morderstwo przedstawia w następujący sposób akt oskarżenia odczytany przez prokuratora we środę przed trybunałem przysięgłych, zasiadadającym na rokach w Sanoku. Winiarski wdowiec, ojciec dwojga dzieci, poślubił 9 stycznia 1897 r. pannę Stanisławę Rucińską, która jako zierota chowała się w zakładzie drohowyskim, a od r. 1892 u swego wuja, a rodzonego brata jej matki, ks. Feliksa Biesiadzkiego proboszcza z Dydni. Ks. Biesiadzki zajmował się bezinteresownie wychowaniem siostrzenicy, oraz dwóch jej braci, a w r. 1897 wydał ją za mąż za obwinionego.

Pożycie małżonków było już od początku niedobre. Obwiniony jeszcze przed ślubem posądzał narzeczoną o niemoralny stosunek z miejscowym nauczycielem, który umarł. Pod wpływem tych podejrzeń czynił jej częste a przykre wyrzuty, które spowodowały w niej oziębłość, nie poczuwała się bowiem do żadnej winy. Mimo to była mu uległą i znosiła wymówki ze spokojem. Winiarscy mieszkali w Odrzychowie, gdzie obwiniony był rządcą u p. Władysława Morawskiego.

W dniach 24 i 25 marca z. r. byli w Dydni w odwiedzinach u ks. Biesiadzkiego. Obwiniony twierdzi, że w czasie tych odwiedzin w Dydni, zauważył podejrzane oddalenie się żony z pokoju, w którym on grał w karty a gdy żona jego i ks. Biesiadzki po pewnym czasie powrócili do pokoju, miał spostrzec między nią a księdzem jakieś znaki mimiczne, które mu się wydały tak podejrzanymi, iż zażądał od żony przysięgi, że on był pierwszym mężczyzną, z którym miała bliższy stosunek. Dopiero po odebraniu tej przysięgi uspokoił się.

W grudniu 1897 roku w czasie choroby małego dziecięcia Winiarskich, Winiarska pod wpływem przekonania, iż choroba dziecka jest karą Boga za poprzednie krzywoprzysięstwo, miała wyznać mężowi, że będąc panną pozostawała w bliskich stosunkach z wujem, ks. Biesiadzkim przez półtora roku. Wyznanie to podziałało na Winiarskiego w ten sposób, że zapłonął nienawiścią i zemstą przeciw księdzu Biesiadzkiemu i żonie.

Nienawiść tę zaznaczył obwiniony w listach, wystosowanych bezzwłocznie do księdza Biesiadzkiego, grożąc mu zemstą i żądając od niego rozwodu lub sumy 1.300 zł. aby się mógł oddalić z żoną w inne strony, a nadto zawezwał brata swej żony, Feliksa Rucińskiego do Odrzechowy. Mówiąc mu o przyznaniu się żony do stosunków z wujem oświadczył, że zamorduje za to ks. Biesiadzkiego.

Na listy obwinionego, odpowiedział ks. Biesiadzki dnia 14 lutego br. odpierając stanowczo czynione mu zarzuty jako oszczercze i odesłał posag Winiarskiej w sumie 300 zł. dodając, że żądanych 1.300 zł. nie ma i nie da.

Obwiniony uspokoił się chwilowo, lecz 13 marca br. powróciwszy z Rymanowa, gdzie przypadkiem rozmawiał z Wojciechem Białasem o niedozwolonym stosunku pewnego księdza z kuzynką, rozpoczął w domu awanturę z żoną, bijąc ją i wymawiając jej w najostrzejszych słowach stosunek z wujem-księdzem, a zarazem groził śmiercią księdzu i przepowiadał swoje samobójstwo. Wtedy to pisał on listy do braci swoich Kazimierza i Stanisława Winiarskich, w których donosił im o stosunku miłosnym żony, o powziętym zamiarze zamordowania ks. Biesiadzkiego i o samobójstwie, listów tych jednak obwiniony nie wysłał, pod wpływem bowiem perswazyj żony uspokoił się nieco.

Takie było pożycie małżonków Winiarskich do dnia 9 kwietnia bm. W tym to dniu bawiła u nich jej siostra cioteczna Apolonia Stapowa, a tego samego dnia około godziny 10 wieczorem przybył do Odrzechowy brat rodzony Stanisławy Feliks Ruciński. Do północy bawiono się wcale wesoło, poczem udano się do snu. Zaledwie rodzeństwo rozeszło się, powstała między Winiarskimi kłótnia, w której obwiniony bijąc żonę, zarzucał jej w najobelżywszych słowach stosunek z ks. Biesiadzkim. Dopiero brat zdołał obronić siostrę z rąk męża.

Obwiniony tymczasem nie ustawał w obelgach, a rodzeństwo i żonę wypędzał z domu, na co wszyscy poczęli układać rzeczy i zbierać się do wyjazdu. Podczas tych przygotowań do podróży ułożył i napisał obwiniony deklaracyę, a grożąc żonie śmiercią, kazał ją żonie i rodzeństwu podpisać, a nad to odgrażał się, że im sprawi jeszcze lepsze *Alleluja*, jeżeli zaś żona pójdzie do Dydni, to pojedzie tam na wieki. Dzień 9 kwietnia br. był dniem Wielkiej Soboty.

Około godziny ½ do 1 po północy, odjechała Winiarska wraz z kilkomiesięcznem dzieckiem, córeczką Eweliną, oraz bratem i siostrą cioteczną na furze dworskiej do Dydni. W pół godziny potem wybrał się również z domu obwiniony i zabrawszy z sobą nóż, pojechał rączemi końmi do Zarszyna.

Dowiedziawszy się na dworcu kolejowym w Zarszynie, że żona pojechała dalej, popędził za nią przez Jaćmierz do Dydni. Po drodze koło Turzego Pola dopędził furę skarbową, wiozącą żonę i brata żony do Dydni, wyminąwszą ich jednak, pojechał spiesznie naprzód.

Gdy dojeżdżał do plebanii w Dydni, już się dobrze rozwidniło i pobożny lud począł się już schodzić na rezurekcyę do kościoła. Przybywszy na plebanię, kazał furmanowi stanąć pod ścianą starej plebanii, sam zaś poszedł do nowej plebanii, do sypialni księdza, którego zastał w ubraniu nocnem, ale już nie śpiącego. Po krótkiej wymianie słów, w której obwiniony zarzucał księdzu, że go unieszczęśliwił, ugodził go nożem i zadał mu nim ranę śmiertelną w piersi, oraz cztery ciężkie rany na podbrzuszu, od których ks Biesiadzki krwią zbroczony upadł, obwiniony zaś, schowawszy nóż, wyszedł po kilku minutach z sypialni księdza i wsiadłszy na wóz, odjechał z powrotem do Odrzechowy.

Po drodze w Dydni spotkał żonę, dojeżdżającą do plebanii, a kazawszy furmanowi zatrzymać konie, zbliżył się do wozu żony i odezwał się do niej temi słowy: „Jeszcześ się ze mną nie pożegnała“.

Żona, nie przewidując grożącego niebezpieczeństwa i karmiąc własne dziecię, podała mu na pożegnanie rękę. Obwiniony w tej chwili obnażywszy jej piarś, ugodził ją dwa razy nożem tak silnie, że Stanisława w godzinę potem życie zakończyła.

Zanim ks. Biesiadzki wśród strasznych mąk życie zakończył, wszedł do jego sypialni Feliks Ruciński, donosząc mu o zamordowaniu Stanisławy. Ksiądz oznajmił przybyłym mu na pomoc, że go zamordował Winiarki i że mu to przebacza. W pięć godzin po tem, wskutek doznanych ran ksiądz Biesiadzki skonał.

Obwiniony wracając po zamordowaniu żony do swego wózka, dosłyszał słowa Feliksa Rucińskiego: „Zbójco zabiłeś mi siostrę“, na co Winiarski, wyjmując nóż, odezwał się do przechodzącego właśnie chłopa: „Zamordowałem kochankę waszego księdza“, poczem bardzo spiesznie powrócił do domu. Po przybyciu tam opowiedział obwiniony całe to zdarzenie zaufanej służącej, poczem napiwszy się herbaty, położył się spać.

Winiarski przyznał się do winy tak wobec żandarmów, jakoteż i na pierwszem przesłuchaniu przez sędziego śledczego w Sanoku dnia 13 kwietnia br., nazywając swoje zeznania szczerem wyznaniem i podając za powód zbrodni stosunek ks. Biesiadzkiego do jego żony, przyczem dodał, że w ten sposób wywarł na nich zemstę a zamiar zabicia ich powziął w ostatniej chwili, myśląc sobie: „Gnijcie tam sobie i ja będę gnił.“

Na dalszych przesłuchaniach przez sędziego śledczego przedstawiał obwiniony całe to zdarzenie co raz korzystniej dla siebie. Żonę malował w jak najczarniejszych barwach, wypierał się stanowczo z góry ułożonego zamiaru mordów i usiłował usprawiedliwić się wysokiem rozdrażnieniem wynikającem z zazdrości, które ubezwładniało jego świadomość i wolę.

Śledztwo nie wykazało żadnego faktu, któryby uzasadniał posądzenia obwinionego, skierowane przeciwko ks. Biesiadzkiemu o niemoralny stosunek z siostrzenicą, owo zaś przyznanie się żony do stosunku z księdzem było wymuszone pod wpływem gróźb męża.

Co do nadmiernego podrażnienia, które go miało pozbawić świadomości czynów i woli, wykazało śledztwo, że Winiarski nie miał nigdy żadnej choroby umysłowej, a obecnie jest zdrowym i znajduje się w stanie poczytalnym i że zatem i w chwili popełnienia czynów zbrodniczych musiał być przytomnym a zatem poczytalnym. Przypuszczając nawet bardzo silne podrażnienie, to jednak zwrócić trzeba uwagę na to, że od czasu wyjazdu żony z domu aż do zamachu zbrodniczego upłynęły cztery godziny czasu, że w tym czasie przebył obwiniony przeszło 4 mile drogi i że w tym okresie miał, jako zresztą człowiek doświadczonny i rozumny, aż nadto dużo czasu, ażeby powrócić do równowagi umysłowej i ocenić doniosłość zamierzonych czynów. Nakoniec obwiniony dokonał tych zbrodni z wielką zapobiegliwością, ostrożnością i zręcznością i z takim spokojem, że nawet furman jego nie zauważył na nim żadnego zmieszania ani wzruszenia.

W środę po ukonstytuowaniu się ławy przysięgłych, rozpoczęła się rano rozprawa. Pod przewodnictwem prezydenta sądu dr. A. Sahanka zasiadają w trybunale radcy: Leon Bośniacki i Hubrich, a prowadzącym pióro auskultant Stanisław Biały. Jako znawcy przybyli ze Lwowa: dr. Legeżyński i dr Zawadil Winiarski nie zawsze jasno tłumaczy się. Mówi cicho a ubrany jest czarno. Liczy lat 36 i jest synem dzierżawcy z Zalesia obok Obertyna. Ukończył 1 klasę gimnazyalną. Od 15 roku zajmuje się gospodarstwem. Ma pięciu braci z których najstarszy Jan jest starostą w Strzyżowie. Zamordowana żona jako panna od początku okazywała oziębłość, on jednak zapłonął do niej gorącą miłością. Na wzmiankę o pierwszej żonv płacze. Na zapytanie prezydenta, kiedy powziął pierwsze podejrzenie co do stosunku księdza wu a z siostrzenicą, opowiada obszernie o zajściach w wilią Zwiastowania w Dydni. Mieli odprawić spowiedź wielkanocną. On nie chciał się spowiadać, ponieważ było to niedługo po spowiedzi przedślubnej, żona jednak namawiała go gorąco do tego.

KRONIKA.

Lwów dnia 31 Sierpnia

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Reiner, przybędzie na trzy ostatnie dni manewrów, by dokonać inspekcyi obrony krajowej.

Ślub panny Reginy Gostyńskiej córki pp. Stanisławów Gostyńskich z dr. Henrykiem Mikolaschem aptekarzem lwowskim pobłogosławiony będzie w kościele św. Mikołaja we Lwowie 3 września o 7 wieczorem.

Na kierownika przyszłego VI gimnazyum lwowskiego upatrzony został przez ministerstwo oświaty prof. dr. Karol Rawer.

Manewry. W środę rozpoczęły się manewry XI korpusu, oraz dywizyi czerniowieckiej.

Przerwy w telefonie Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że obecnie rozpoczyna się przenoszenie centralnej stacyi telefonicznej z budynku teatralnego do głównego budynku pocztowego, na ulicy Słowackiego, mogą zatem zajść tu i owdzie chwilowe przeszkody w prowadzeniu rozmów.

Obłąkany gimnazyalista. *Przegląd* lwowski donosi: Dnia 28 bm. zgłosił się Leon H. uczeń VI klasy czwartego gimnazyum we Lwowie do egzaminu półrocznego z matematyki. Profesor C. egzaminował ucznia z matematyki z jednego półrocza, nie mniej i nie więcej jak tylko trzy godziny. H. znękany i wycieńczony trzygodzinną torturą, rzucił się jednemu ze swych kolegów na szyję, wypowiadając niezrozumiałe wyrazy, poczem padł nieprzytomny na ziemię. Kiedy kolega nieszczęśliwego młodzieńca zawiadomił o tem profesora C. profesor odrzekł, że go to nic nie obchodzi. Chorego zaprowadzili koledzy do domu, a zawezwany dr. Ładniewski skonstatował obłęd umysłowy. Chory rzucał się bowiem bezustannie tak, iż potrzeba było siły kilku osób, aby go utrzymać w łóżku. Mówił bez związku, nic nie pamiętał i nikogo nie poznawał, a tylko na wyraz „siwy“ — takiem mianem ochrzcili uczniowie profesora C. reagował drgnięciem całego ciała. Wczoraj odbyli profesor dr. Prus i dr. Ładniewski consilium u chorego ucznia.

Urzędnicy magistratu lwowskiego odbędą w niedzielę zgromadzenie w sprawie odwlekanej ciągle regulacyi płac urzędników magistratu i wystosują do rady miejskiej memoryał o ostateczne urzeczywistnienie tej sprawy.

O stanie zdrowia Adasia Dziubińskiego który w sobotę wypadł z wagonu, wracając z Krynicy donoszą z Nowego Sącza 30 b. m. Wczoraj stan Adasia Dziubińskiego, ofiary wypadku kolejowego, był lepszy. Przekonano się, że pęknięcia kości nie ma. Wstrząśnienie zresztą silne. Gorączka była początkowo, obecnie jej nie ma. Chory pożywienia nie przyjmuje, chwilami patrzy przytomnie, ojca nie poznał jeszcze. Dr. Zieliński zapewnia, że dziecko żyć będzie. Okaleczeń nie ma żadnych, guz na głowie zginął.

Na karę śmierci skazał trybunał przemyski onegdaj Florę Kutykównę, która we Lwowie porodziła dziecko a wywiózłszy je do Sądowej Wiszni tam w lesie bortiatyńskim zabiła uderzeniem o sosnę.

Zapis dla socyalistów. Przed 20 kilkulaty przybył z Wiednia do Krakowa majster szewski Józef Czernek i otworzył warstat szewski oraz sklep z obuwiem na ulicy Szewskiej. Interes szedł dobrze i Czernek nabył plac za Wisłą, gdzie zbudował willę Madagaskar, a następnie w ciągu szeregu lat stał się właścicielem kamienicy l. 15 na ulicy Brackiej, niemniej podobno gruntów w Czyżynach pod Krakowem. Mimo znacznego stosunkowo majątku, około 20.000 do 30 000 zł. wynosić mogącego, Czarnek nosił się bardzo ubogo, a mieszkał w Półwsiu Zwierzynieckiem, zaraz za rogatkami miejskiemi w domu p. Wernera, wójta tamtejszego. Mieszkał tam kątem u p. Marcina Sowińskiego, emerytowanego urzędnika kolejowego. Przed kilku dniami Czernek zachorował. Przyczyną choroby było zapalenie płuc i absces kiszki ślepej, co stwierdził lekarz dr. Komorowski. Gdy choroba się wzmagała, chory wyspowiadał się, a opiekowały się nim zakonnice. Nagle, niewiadomo pod wpływem jakiego procesu psychicznego, Czernek w ubiegły piątek posłał po jednego z przewódrów krakowskich socyalistów, dra Marka i miał z nim rozmowę, a następnego dnia w obecności dr. Marka, dra Grossa, Kurowskiego i Sałczewskiego, substytuta notaryalnego Nowaka i świadków drów Komorowskiego i Różyckiego. oświadczył, że majątek swój pragnie zapisać „na biednych prześladowanych socyalistów, tych co w kryminale siedzą“. Gdy Czernekowi wytłómaczono, że zapis taki jest nie możliwy, zdecydował się zapisać majątek Daszyńskiemu, drowi Markowi, Sałczewskiemu i Engliszowi przewódcom tutejszej krakowskiej partyi socyalno-demokratycznej, do równego między nich podziału, z wyraźnem życzeniem, aby majątku tego używali na cele swego stronnictwa. Oprócz tego Czernek zapisał 500 zł. swemu bratankowi, oraz 300 zł. p. Sowińskiemu, u którego mieszkał. Na koszta pogrzebu nie zapisał nic.

Po zrobieniu testamentu, stan zdrowia Czerneka pogorszał się dalej, a w poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem Czernek zakończył życie. Nie było koło niego nikogo, aby poczynić przygotowania do pogrzebu. Zwłoki też zupełnie opuszczone leżały do godz. 10½ przed południem, a sąsiedni lokatorzy byli w niemałym kłopocie z powodu rozkładania się ciała i wydzielania przykrej woni i zamierzali domagać się wywiezienia zwłok do kostnicy cmentarnej. Rodzina zmarłego zamierza poczynić kroki o unieważnienie testamentu.

Ks. Stojałowski prawomocnym nakazem władz węgierskich został za agitacye raz na zawsze wydalony z okręgu czackiego. Wskutek tego musiał się przenieść do Cieszyna.

Z Zakopanego donoszą 31 bm. Marszałek krajowy hr. Badeni powrócił wczoraj z wycieczki o pierwszej popołudniu do zakładu dra Chramca, gdzie zamieszkał. Za rok będzie skończona droga krajowa do wodospadów Mickiewicza, za trzy lata zaś do Morskiego Oka, gdyż są ogromne techniczne trudności. Po obiedzie oddawał marszałek wizyty; między innymi był u dra Dunajewskiego.

O godzinie 4 po południu udał się na herbatę do pp. Maryanów Sokołowskich, gdzie spotkał prof. Baranowskiego. Znakomity ten lekarz przedstawił marszałkowi wszystkie względy, jakie przemawiają ze stanowiska hygienicznego przeciw umieszczeniu dworca kolejowego w obrębie stacyi klimatycznej. Istniejący projekt postawienia go na Chramcówkach byłby, zdaniem p. Baranowskiego, ruiną jednej z najpiękniejszych części Zakopanego. Marszałek obiecał wglądnąć w tę sprawę. O godz. 6 udzielał posłuchań.

Między innymi przybyli prof. fryburski Kowalski, profesor heidelberski Jurasz, oraz wiele innych osób. Dr. Gaik dziękował za nominacyę na lekarza okręgowego w Zakopanem. Następnie przybyli członkowie stacyi klimatycznej. W odpowiedzi na przemówienie poczynił hr. marszałek szereg krytycznych uwag, tyczących się zwłaszcza porządku w Zakopanem i poruszył wiele piekących spraw, mianowicie: sprawę oświetlenia elektrycznego.

Potem przybyła deputacya gmin; Zakopanego, Witowa i Kościelisk, aby prosić o poparcie sprawy budowy kolei z Zakopanego na Kościelisko do Węgier, oraz o drogę do Kościelisk. Marszałek na to odpowiedział, że trzeba najpierw czekać na kolej do Zakopanego, zanim będzie można myśleć w ogóle o tamtej; co się tyczy zaś drogi, to przedtem musi być skończona droga do Morskiego Oka. Kraj poniósł i ponosi ogromne dla Zakopanego ofiary, gmina zaś nic nie czyni. Dziś rano wyjechał marszałek do Lwowa na Kraków.

Morderstwo. W lesie w Łuce Wielkiej w powiecie tarnopolskim niewyśledzeni dotąd sprawcy zamordowali gajowego Jana Remona.

Ernest Schneider, znany antysemita i wiedeński poseł do Rady państwa, bawi w Krakowie, aby nakłonić cechy tamtejsze do udziału w jubileuszowej uroczystości cesarskiej.

Z Szybalina, wioski koło Brzeżan, piszą nam: Syn tutejszego proboszcza gr. kat. dr. med. Bogdan Biliński, odbywający jako lekarz asystent ćwiczenia wojskowe z 16 pułkiem obrony krajowej z Krakowa, umarł tamże, ukąszony przez jakąś zjadliwą muchę w policzek. Zwłoki sprowadzono do Szybalina, gdzie pochowano je z honorami wojskowemi, oddanymi przez stojący chwilowo załogą w tej wiosce lwowski pułk obrony krajowej, z asystencyą całego korpusu oficerskiego tegoż pułku i licznego duchowieństwa obu obrządków, na cmentarzu miejscowym.

Z Białogłów w powiecie złoczowskim donoszą, że dnia 24 bm. po południu wybuchł tam pożar i zniszczył 50 budynków wraz z całą tego roku zebraną krescencyą. Około 70 osób pozostało bez chleba i dachu. Na ratunek pospieszył administrator folwarku wraz ze służbą, gdyż lud wiejski z założonemi rękoma przypatrywał się obojętnie nieszczęściu. Biednych pogorzelców obdarzył właściciel Białogłów Aleksander hr. Wodzicki materyałem budowlanym, aby przed nadchodzącą słotą i zimą mieli się gdzie schronić.

Zamach samobójczy. Ekspedytorka pocztowa z Hussakowa w powiecie mościskim Rozalia Gansówna, córka tamtejszej pocztmistrzyni, usiłowała dnia 25 bm. otruć się ziemią angielską. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku było odkrycie nieporządków na poczcie w Hussakowie przez delegowanego komisarza dyrekcyi pocztowej. Nieszczęśliwą odratowano i przewieziono do Przemyśla do leczenia.

W Zahajcach w powiecie podhajeckim spłonęły dnia 26 bm. 4 domy. Szkoda wynosząca 3800 zł. nie była ubezpieczoną.

O bankructwie krak. tow. handlowego pisze *Nowa Reforma*: „Krajowe towarzystwo handlowe krakowskie od lat kilku utrzymujące handel konfekcyi damskich i bielizny na rogu ulicy Wiślnej i Rynku głównego, zbankrutowało, a dalszemi sprawami tego towarzystwa zajmuje się już obecnie prokuratorya krakowska. Co roku zarząd tego towarzystwa ogłaszał drukiem sprawozdania swoje, któremi, jak się zdaje, tak właściciele udziałów, jak publiczność, a szczególnie redakcye dzienników wprowadzano w gruby błąd. Wielkiemi pochwałami i uznaniem darzyła prasa cała zarząd towarzystwa na podstawie owych drukowanych sprawozdań i cyfr w nich zawartych, które wykazywały wysokie dywidendy od udziałów i wcale dobre oprocentowanie wkładek oszczędności przez zarząd towarzystwa również przyjmowanych.

Najkróciej mówiąc, blaga i wyrafinowane oszustwo mieściło się w tej instytucyi, rzekomo dla konkurencyi z niechrześcijańskiemi firmami handlowemi założonej. Obecnie, jak zapewniają rada nadzorcza proponuje członkom wypłatę zaledwie 25 pct. od udziału w miarę rozsprzedania posiadanych towarów!“

Utrzymują, że właściwymi sprawcami bankructwa tej instucyi są: Dyonizy Kośnierski, niegdyś właściciel handlu papierowego ze Lwowa a twórca towarzystwa handlowego i główny jego kierownik, oraz niejaki Szankowski. Obaj wydalili się z Krakowa.

O zniżeniu cen jazdy do Wiednia na wystawę jubileuszową za biletami powrotnymi ogłasza lwowska dyrekcya kolei państwowych co następuje: Z ważnością od 1 września do 9 października br. zniżone zostały na wszystkich szlakach kolei państwowych dla zwiedzających wystawę jubileuszową wiedeńską ceny biletów jazdy II klasą pociągu pospiesznego, jakoteż II i III klasą pociągu osobowego na odległości ponad 300 kilometrów o 25%, na odległości zaś ponad 500 kilometrów o 30%. Zniżenie to ważne jest tylko na szlakach kolei państwowych, jeżeli więc w poszczególnych relacyach znajdą się szlaki kolei prywatnych, to zastosowane zostanie to zniżenie tylko na odnośnym szlaku kolei państwowej i tylko o tyle, o ile stacya wyjazdowa kolei państwowych od najbliższej stacyi granicznej obcej kolei np. północnej cesarza Ferdynanda najmniej o 300 kilometrów jest odległą.

Wobec tego zniżone zostaną ceny jazdy biletów powrotnych do Wiednia z następujących stacyj:

Brodów, Buczacza, Czerniowiec, Czortkowa, Gródka, Hadikfalvy, Halicza, Hatny, Husiatyna, Ickan, Kałusza, Kołomyi, Lwowa, Nowosielicy, Podwołoczysk, Potutor, Seretu, Sniatyna, Załucza, Stanisławowa, Stryja, Suczawy, Tarnopola, Trembowli i Złoczowa.

Bilety jazdy od wyż wymienionych stacyj nabyć można także na stacyach przed nimi położonych, dopłacając za jazdę od odnośnej stacyi wyjazdowej do najbliższej stacyi zniżeniem objętej należytość wedle taryfy lokalnej.

Podróżny, rozpoczynający podróż np. w Zborowie, nabyć musi tamże powrotny bilet jazdy ze Złoczowa do Wiednia, a nadto bilet dodatkowy ze Zborowa do Złoczowa i z powrotem wedle zniżonej taryfy lokalnej.

Zniżone bilety powrotne do Wiednia wydawać się będzie jedynie tym podróżnym, którzy równocześnie nabędą taką samą liczbę biletów wstępu na wystawę po cenie 35 ct. w. a. za sztukę.

Co do innych, tu nie wymienionych relacyj, pozostaje dotychczasowa taryfa ważna od 1 czerwca 1898 nadal w mocy.

Zdrowie Ojca św. jest wyborne i chwilami tylko takiego doznaje braku sił, iż trudno mu się podpisać. Zbudowano więc podobno specyalny przyrząd, na którym papież rękę opiera, aby pismo jego było pewniejsze.

Balon z trzema rosyjskimi oficerami spadł dnia 27 sierpnia koło Chwałowic w powiecie tarnobrzeskim.

W sprawie powszechnego pokoju, poruszonej obecnie okólnikiem carskim, zwołuje prezes węgierskiego stowarzyszenia, założonego dla propagandy powszechnego pokoju, Maurycy Jokai, ogólne zgromadzenie na przyszły miesiąc.

Wypadek na wyprawie. Angielska kanonierka „Zafiro“, kursująca po Nilu celem wspierania lądowej wyprawy na derwiszów, zatonęła. W chwili katastrofy znajdowali się na niej szef sztabu jenerał Rundle i książę szlezwicko Holsztyński Christyan Wiktor, biorący na ochotnika udział w tej wyprawie. Obaj uratowani.

Niemiec w Chinach. Sprawozdawca chiński niemieckiego dziennika *Berl. Local Anzeiger* opowiada następującą historyjkę, która byłaby nie do uwierzenia, gdyby nie opierała się na powadze biskupa chińskiego Anzera i gdyby nie odgrywał w niej głównej roli znany ze swego prawdziwie Bismarckowskiego charakteru p. Eugeniusz Wolf, korespondent *Berliner Tageblattu* a krewny wydawcy tego pisma Rudolfa Mossego.

Rzecz się miała jak następuje:

Podczas podróży po Chinach zwiedził Wolf pomiędzy innemi prowincyę Szantung, pamiętną wymordowaniem misyonarzy katolickich. Spotkawszy się z prowikarym Freydanemetzem, przedstawił mu się jako nadzwyczajny poseł niemiecki i kazał sobie opowiedzieć szczegóły zeszłorocznych mordów. Przy tej sposobności prowikary zrobił mimochodem uwagę, że nie jest pewien, czy pomiędzy 13 aresztowanymi znajdują się rzeczywiście mordercy.

Podchwycił tę uwagę Wolf i oświadczył, że sprawę zbada to osobiście na sesyi sądowej, na której w obecności mandaryna miejscowego sam przesłucha aresztowanych. Polecił też natychmiast księdzu, aby poczynił u mandaryna potrzebne kroki i stawił się sam na sesyę w charakterze tłómacza.

W oznaczonym terminie pojawił się w sali sądowej Wolf w towarzystwie księdza i swego psa *Schustera*, którego nie wołał nigdy inaczej, jak *Herr von Schuster*. Przygotowano 4 krzesła, któremi Wolf rozporządził w sposób następujący:

„Tu na tem najwyższem — mówił — siądę sam, *Herr von Schuster* zajmie krzesło na prawo, ks. prowikary usiądzie po lewej stronie; czwarte krzesło należy się mandarynowi“.

Bojaźliwy mandaryn, który dotąd nie śmiał się odezwać, zebrał się ostatecznie wobec takiego podziału miejsc na odwagę i zapytał dziwacznego sędziego o papiery legitymacyjne. Nie wiele mu to pomogło. Wolf wy-

dobył papier, potknął go mandarynowi pod nos i oświadczył, że to jest jego legitymacya, schował szybko, a kazał wprowadzić więźniów. Każdy z nich przysięgał oczywiście, że nic nie wie o morderstwie, nie mówiąc już wcale o tem, aby miał brać w niem udział, a zaledwie który z nich powiedział „jam niewinny" — Wolf zawyrokował: „Tyś niewinny. Możesz iść gdzie ci się podoba". Naturalnie, żaden nie czekał na powtórzenie rozkazu i sala opróżniła się w mgnieniu oka. Za kilka godzin kazał sobie Wolf okulbaczyć konia i pojechał.

Kiedy biskup Anzer powrócił z podróży po Europie i zażądał od gubernatora przykładnego ukarania morderców, otrzymał odpowiedź, że sądził ich osobiście nadzwyczajny wysłannik niemiecki i wszystkich aresztowanych uwolnił, sprawa więc załatwiona.

Wiadomość ta wywołała w pismach niemieckich łatwo zrozumiałą wrzawę a *Koelnische Zeitung* donosi, że rząd poczynił już odwiednie kroki, które odbiorą Wolfowi w przyszłości ochotę do podobnych awantur.

Wedle prawa niemieckiego, można przedsiębiorczego podróżnika pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, jeżeli czyn, którego dopuścił się za granicą, jest wedle tamtejszych ustaw karygodny.

W Chinach za przywłaszczenie sobie tytułu, lub urzędu grozi kara więzienia lub batów.

Jeżeli w opowiadaniu powyższem nie ma przesady, odpokutuje Wolf za swą sztuczkę w więzieniu. Co prawda, baty lepszemby były lekarstwem na tego rodzaju bezczelną fanfaronadę.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

We czwartek dnia 1 września br.: „Łapownicy", komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

W piątek dnia 2 września br.: „Dom otwarty", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Konferencye.

Praga 30 sierpnia.

„Politik" dowiaduje się, iż konferencye ugodowe weszły w stadyum, w którem nietylko chodzi o formalną i materyalną stronę ugody, ile raczej o ukształtowanie wewnętrznej polityki na wypadek, gdyby Rada państwa, której zwołanie nastąpi, okazała się i nadal niezdolną do pracy. Tem tłomaczy się obecność ministra spraw zagranicznych i ministra wojny na konferencyach. To jest powodem kilkakrotnej interwencyi monarchy podczas rokowań. Rzecz to całkiem logiczna, iż ostatecznie musi także być powziętem postanowienie co do dalszego sposobu działania, jeśli ostatni eksperyment z parlamentem się nie powiedzie. Długo trzeba było czekać, zanim kierujące sfery doszły do tego przekonania, iż wszelkie dalsze przewlekanie wewnętrznego przesilenia kryje w sobie i pomnaża niebezpieczeństwo. Rokowania ugodowe przyczyniły się także do tego. Rada państwa zwołaną zostanie z końcem przyszłego miesiąca, w każdym razie nie przed 20 września. Dzień zwołania Rady państwa nie jest jeszcze oznaczony.

Wiedeń 30 sierpnia.

Ministrowie węgierscy odjechali wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń 31 sierpnia.

Komunikat urzędowy ogłasza:

Rokowania prowadzone w ostatnich dniach między gabinetem austryackim a węgierskim skończyły się wczoraj na konferencyi, której przewodniczył cesarz.

Rokowania te w stadyum decydujące weszły jeszcze 6 bm. po ustnej konferencyi ministrów węgierskich z austryackimi.

Obie strony umówiły się, że wypowiedzą swoje poglądy na piśmie, poczem rząd węgierski zredagował notę z 10 bm, a rząd austryacki notę swoją wysłał dnia 17 bm.

Tymczasem nastąpiły audyencye u cesarza i spotkanie się ministrów w Ischlu 14 i 15 bm.

W Budapeszcie 24 i 25 bm. układy prowadzono na zasadzie wspomnianych not.

Gdy cesarz wrócił do Wiednia ministrowie znowu byli na audyencyach u cesarza 27 i 30 bm. i wczoraj właśnie zostały narady ukończone.

Naradzano się nad treścią i formą artykułu 1 węgierskiej ustawy z r. 1898, orzekającego o obowiązku rządu węgierskiego uregulowania sprawy za pomocą samodzielnej ustawy na wypadek, gdyby porozumienie z Austryą do końca roku nie przyszło do skutku w drodze parlamentarnej, lub gdyby przynajmniej nie było nadziei takiego załatwienia sprawy.

Krótki czas i nagłość sprawy, a także, co nie najmniejsza rzecz, konieczność utrzymania obecnej formy ugody jako układu dwustronnego, zawieranego co czas pewien, spowodowały rząd austryacki, że postanowił raz jeszcze zwrócić się do rady państwa z żądaniem, aby jak najspieszniej rozpoczęła obrady nad sprawą ugody

Rząd węgierski uznał, iż postanowienie to ma wpływ na rozwój sprawy ugody po stronie węgierskiej, to też postanowienie to przyjął do wiadomości.

Oba rządy wszelako nie zapomniały i o tem, iż w danych warunkach załatwienie ugody przez parlament może natrafić na trudności. To też w dalszym ciągu narad rozważano jakich należy użyć środków, na powyższy wypadek.

Gdyby istotnie nie można było z pomocą parlamentu załatwić sprawy ugody, wówczas będą wydane zarządzenia, na których zasady zgodzono się w trakcie długich rokowań jednomyślnie, tak, że oba rządy są obecnie na wszelkie ewentualności przygotowane.

Budapeszt 31 sierpnia.

Urzędowy komunikat węgierski powiada, że zakończone wczoraj rokowania toczyły się około sposobu załatwienia ugody. Naradzano się nad całą treścią i formą ugody. Rząd austryacki, rozważywszy wszystkie względy, postanowił raz jeszcze zwrócić się z tą sprawą do Rady państwa, aby jak najrychlej ją załatwiła.

Postanowienie to ma też wielkie znaczenie dla Węgier, a rząd węgierski przyjmując je do wiadomości ustalił już z góry sposób, w jaki postępować zamierza w razie gdyby austryacki parlament jeszcze i teraz sprawy ugody w porze właściwej nie załatwił.

Wiedeń 31 sierpnia

Prasa opozycyjna niemiecka nie jest zadowoloną z rezultatu konferencyj ministeryalnych, bo jak mówi „Nowa Presse", hr. Thun nie myśli na seryo o pracy parlamentarnej, kiedy nie znosi rozporządzeń językowych.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 31 sierpnia.

Cesarz sankcyonował ustawę krajową galicyjską o pożyczce powiatu wielickiego na 100.000 zł. i powiatu przemyślańskiego na 56.000 zł.

Wiedeń 31 sierpnia.

Prezydentka austro-węgierskiego stowarzyszenia przyjaciół pokoju br. Suttnerowa (autorka słynnego dzieła „Die Waffen nieder!") przesłała hr. Murawiewowi telegram, w którym w imieniu wyżej wymienionego towarzystwa prosi tego ministra, aby zechciał złożyć carowi najuniżeńsze podziękowanie towarzystwa i wyrazy jego podziwu dla wspaniałego i wielkiego czynu, którego dokonał car przez wezwanie mocarstw do konferencyi w kwestyi utrwalenia pokoju.

Praga 31 sierpnia.

„Narodni Listy" wyrażają radość z tego, iż tak wspaniała myśl, jak powszechny pokój, wyszła od słowiańskiego monarchy.

Praga 31 sierpnia.

„Narodni Listy" zaprzeczają wiadomości, jakoby w ostatnich dniach odbyło się zgromadzenie młodoczeskich posłów w Pradze. Od wiecu katolickiego nie odbyło się żadne zgromadzenie czeskich posłów, a na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich posłów nie mówiono wcale o ruchu klerykalnym w Czechach.

Budapeszt 31 sierpnia.

Prasa węgierska wywodzi, że konferencye ministeryalne doprowadziły do tego jedynie, iż oba rządy zyskały na czasie, a ponieważ niewątpliwie obstrukcya nie da parlamentowi funkcyonować normalnie, więc trudności te same co dziś powtórzą się rychło znowu.

Nauheim 31 sierpnia.

Cesarzowa Elżbieta po kuracyi, która się znakomicie powiodła, wyjechała stąd do Territet w Szwajcaryi.

Berlin 31 sierpnia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wywodzi, że Niemcy nie staną na przeszkodzie akcyi carskiej za rozbrojeniem.

Berlin 31 sierpnia.

Wedle „Börsen Zeitung" kanclerz Hohenlohe, który wczoraj powrócił z Rosyi, bawił nietylko w Werkach, ale także w Petersburgu i wiele konferował tam z mężami stanu. Miał także audyencyę u cara i można uważać za fakt, że stosunki niemiecko-rosyjskie są obecnie nadzwyczaj serdeczne. Doniesienie to wątpliwe, gdyż o pobycie Hohenlohego w Petersburgu nic nie było dotychczas wiadomo, a przecież kanclerz Niemiec ukrywać się nie mógł.

Hamburg 31 sierpnia.

Za „Koelnische Zeitung" powtarzają dzisiaj bismarkowskie „Hamburger Nachrichten", że Niemcy nie mogą się zgodzić na rozbrojenie, jakiego sobie car życzy. Bismark był przekonany, że wojna jest częścią boskiego porządku na świecie, a zatem bluźnierstwem jest chcieć ją usuwać z ziemi.

Rzym 31 sierpnia.

Katolicki „Osservatore Romano" oświadcza, iż nota carska zawiera te same poglądy, jakie wiele razy wypowiadał papież, to też trzeba życzyć powodzenia akcyi carskiej.

Paryż 31 sierpnia.

Prezydentka stowarzyszenia kobiet dla sprawy międzynarodowego rozbrojenia księżna Wiszniewska, wysłała dziękczynny telegram do cara.

Paryż 31 sierpnia.

Według „Libre Parole" kierujący komitet partyi alzacko-lotaryngskiej, boleśnie wzruszony projektem rozbrojenia, wysłał jednego ze swoich członków do Paryża, aby od kompetentnych osób zażądał wyjaśnienia co do intencyj francuskiego rządu.

Paryż 31 sierpnia.

„Liberte" donosi z Berlina, że car nie zasięgał przedtem bynajmniej opinii cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm zdziwiony, podobnie jak wszyscy, uwiadomiony o nocie, zawołał: „To niemożliwe!" „Liberte" dodaje, że okólnik zawiera dosłownie te same wyrazy „słuszność i prawo" jakich car użył w toaście na statku „Pothuau".

Paryż 31 sierpnia.

Proces przeciw Piquartowi i Leblois naznaczony został na 21 września br.

Paryż 31 sierpnia.

Skutkiem listu wystosowanego przez Picquarta do ministra wojny Cavaignaca, a wyłuszczającego rozmaite fakta, nieznane dotychczas z powodu tajemnicy urzędowej, jaką były otoczone, przeprowadził Cavaignac osobiście śledztwo, w toku którego pułkownik Henry przyznał się, iż jest autorem owego listu, który Cavaignac odczytał w izbie w dniu 7 lipca jako stwierdzający winę Dreyfusa.

Cavaignac rozkazał bezzwłocznie uwięzić Henry'ego i zawiadomił o tem prezesa gabinetu Brissona, który zaaprobował w całości to zarządzenie.

Wiele dzienników wyraża zdanie, że teraz przecież rewizya procesu Dreyfusa jest już naprawdę konieczna.

Wedle informacyj niektórych pism usprawiedliwiać miał Henry swoje fałszerstwo tem, że przecież trzeba było postarać się o nowe dowody winy Dreyfusa.

Paryż 31 sierpnia.

Dziś odbyła się pod przewodnictwem Faure'a rada ministrów, na której wyłącznie zajmowano się okólnikiem hr. Murawiewa. O rezultacie tej narady nie ma dotąd dokładnych wiadomości, zdaje się jednak, że rząd francuski nie będzie utrudniał zebrania się projektowanej konferencyi, a tylko zaproponuje, ażeby zebrała się dopiero po zawarciu pokoju hiszpańsko-amerykańskiego.

Amsterdam d. 31 sierpnia.

Królowa rejentka ogłosiła w dzienniku urzędowym, że składa swą rejencyjną władzę, a dziś królowa Wilhelmina złoży przed parlamentem przysięgę na konstytucyę.

Amsterdam 31 sierpnia.

Prasa holenderska uważa pokojowy okólnik carski jedynie za kruczek dyplomatyczny.

Bruksela 31 sierpnia.

Król konferował przeszło godzinę z posłem chińskim. Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod pomnik konżański w Antwerpii wystąpi król z przemową, w której podniesie konieczność kolonialnego rozszerzenia się Belgii i utworzenia marynarki wojennej.

Londyn 31 sierpnia.

„Times" zanimby Anglia wysłała reprezentanta swego na konferencyę pokojową po myśli cara, domagać się chce wprzód zagwarantowania status quo ante w Europie.

Londyn 31 sierpnia.

„Daily News" donosi z Kopenhagi, że zamierzona konferencya pokojowa zbierze się prawdopodobnie w Kopenhadze.

Londyn 31 sierpnia.

Z Kuby donoszą: amerykański jenerał Lawton konferował z jenerałem powstańców Castillo względem rozpuszczenia armii powstańczej. Castillo sądzi, że da się to przeprowadzić bez zaburzeń, skoro powstańcy nie chcieli pospołu z Amerykanami operować przeciw Santiago. Z Portorico donoszą, że partyzanci napadli na transport amerykański i wycięli i obrabowali eskortę. Wojsko dopadło ich jednak i schwytało.

Londyn 31 sierpnia.

„Times" pisze, że konferencya w sprawie rozbrojenia mogłaby się zebrać tylko w takim razie, gdyby się mocarstwa poprzednio zgodziły co do podstawy obrad, a tą mógłby być tylko obecny stan posiadania. Za tem byłyby niezawodnie Niemcy, ale nigdy nie przystałaby na to Francya.

Kopenhaga 31 sierpnia.

Poważny dziennik „Politiken" podaje rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Ravnem w sprawie carskiego pomysłu konferencyjnego. Minister mówił naturalnie bardzo ostrożnie. Radował się z humanitarnej podstawy pomysłu i dodał, że przeprowadzenie onego byłoby zwłaszcza dla małych państw zbawiennem. Ale umożliwienie zawisa od ducha i politycznych celów mocarstw. Rozmawiając z królem nabył minister przekonania, że król zgoła nie był urzedzony o pomyśle cara i dopiero wtedy, kiedy wszyscy, o nim się dowiedział.

Nowy Jork 31 sierpnia.

Sekretarz stanu dla spraw finansowych Gage oświadczył, że armia Stanów Zjednoczonych musi być zwiększoną a również flota musi być ustawicznie powiększaną.

Konstantynopol 31 sierpnia.

Sułtan ułaskawił 40 macedońskich Bułgarów skazanych za polityczne agitacye.

Konstantynopol 31 sierpnia.

Sfery tureckie w części entuzyazmują się okólnikiem pokojowym cara, w części zaś podejrzywają, że jest kruczkiem dyplomatycznym.

Konstantynopol 31 sierpnia.

Rząd czarnogórski zawiadomił Portę, że uczestnicy ostatnich rozruchów granicznych zostali już ukarani.

Amsterdam 31 sierpnia.

Nadzwyczajne wydanie urzędowej gazety ogłasza proklamacyę młodej królowy do ludu.

Królowa dziękuje ludności za objawy łojalności, wyraża jej swoją wdzięczność i przyrzeka, że będzie się starała służyć ze wszystkich sił imieniu i sztandarowi ojczyzny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·50 do 212·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293·— do 296·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. „ 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·10 do 96·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń d. 31 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·87, węg. zakład kredytowy 395·50, anglobanki 156·75, lenderbanki 225·50, koleje państwowe 356·87, elbethal 265·—, akcye tytoniowe 131·75 alpiny 164·10, losy tureckie 60·25, unionbanki 295·— ruble 127·62, renta hiszpańska 59·80.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków d. 30 sierpnia.

Zaofiarowanie pszenicy było dzisiaj większe, jak dotychczas, lecz i sprzedający okazali się skłonniejszymi do ustępstw, aniżeli przedtem, przeto obroty były większe, jak na targach poprzednich; odbywały się jednak na podstawie cen ponownie zniżonych. Podaż żyta nie jest tak obfitą, jak pszenicy, dlatego mimo dość słabego odbytu, ceny tegoż lepiej się trzymają. — W jęczmieniu obroty są jeszcze bardzo małe, chociaż celne gatunki dla browarów są dość poszukiwane. Owies obniżył się w cenie.

Płacono pszenicę białą n. 8·90 do 9·25 zł., czerwoną nową 8·80 do 9·10 zł., żółtą n. 8·70 do 9·— zł., żyto 7·25 do 7·65 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·— zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·20 do 6·40 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·75, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·— [illegible] Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31 sierpnia.

Hotel Europejski. A. Solewski z Brodów, S. Berger z Wiednia, dr. W. Walewski z Nossowa, J Słonecki z Zadórowa, dr. N. Laudesberg z Tanopola, F. Buczyński z Bursztyna, K. Lipiński z Sanoka, F. Tomas z Opoczna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Jedna **100.000 koron** a dwie po **25.000 koron** — oto są główne wygrane wielkiej loteryi wiedeńskiej jubileuszowej wystawy. Będą wypłacone gotówką z potrąceniem tylko 20%. Pamiętać należy o tem, że najbliższe ciągnienie naznaczone nieodwołalnie na 15 września br.

4

Lwów-Kamieniec Podolski

Notatki z podróży cyklisty.

Spisał

Jarosław Pieniążek.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem, w prześliczną noc księżycową w liczniejszem towarzystwie odbyliśmy przejażdżkę dużem czółnem po Dniestrze, cudując się zarówno dziwnym spokojem rozlanym w naturze, prawdziwie romantycznemi widokami, jakie w tak jasną noc nam się przedstawiały i zaczerpując zapas powietrza, którego brak już po jednodniowym pobycie w Zaleszczykach uczuć nam się dawał. Przejażdżka ta nasunęła mi myśl odbycia dalszej drogi przez cały dzień następny tratwą, poleciliśmy przeto naszemu przewoźnikowi Dmytrowi, aby nam do dnia jedną taką zatrzymał i dalszą jazdę ułatwił. Pod wrażeniem oczekiwania tej ciekawej podróży poszliśmy spać, unosząc z sobą prawdziwą i głęboką wdzięczność dla czcigodnych państwa St..., którzy nas u siebie niesłychanie gościnnie podejmowali i pana P... u którego znaleźliśmy nocleg i wyszukaną, wykwintną troskliwość.

W poniedziałek 25 lipca już przed 6 tą rano zbudził nas Dmytro z zawiadomieniem, że tratwy czekają. W mig byliśmy gotowi, a w kwadrans potem wiązaliśmy za szyjki butelki z piwem i wpuszczali do wody — aby się niem krzepić i ochładzać w dalszej drodze, którąśmy mieli przed sobą.

Kochany czytelniku! wybacz mi naprzód tę poufałą apostrofę — a potem powiedz mi z łaski swojej czy płynąłeś ty kiedy tratwą lub nie? Jeżli płynąłeś — to dobrze — jeżli nie — a jesteś neurastenikiem — to radzę ci z dobrego serca — uczynić to przy najbliższej sposobności. Ale ty może marzysz o podróży statkiem po Renie. — Daj pokój! chyba, że jesteś tak bogaty, że ci to żadnej różnicy nie sprawi, i wolisz widzieć i podziwiać prędzej cudze, jak swoje, tym jednak, których niestać na dalekie wyprawy, zwłaszcza gdy mają do dyspozycyi kółko i pracą zawodową rozwierzgane nerwy, radzę raz jeszcze: na tratew!

Co za spokój, i co za uspokojenie!

Przed nami prześliczne brzegi Dniestru. Raz z jednej strony stroma skała, a po drugiej nieprzejrzana równina, a w pół godziny potem zupełna zmiana dekoracyi. Tam gdzie miałeś skałę otwiera się przed tobą daleki, niknący w oddali widok, i odwrotnie w miejsce dalekiej płaszczyzny wystrzela brzeg skalisty — i tak dalej i dalej i ciągle, aż kiedy zacznie dogrzewać słońce mniej cię już zajmują widoki, lecz rozebrnwszy się, a trzymając w ręku witkę, którą się spaja tratwy — jednym skokiem rozkoszujesz się wodą dniestrową i dziwisz się, że on taki brudny w Żurawnie — tutaj jak łza czysty, a jak najlepsza górska rzeka orzeźwiający.

Pomiędzy jedną taką a drugą kąpielą wyjmuję z torby kartę i piszę do pani C. zawiadamiając Ją, że ani cała hydropatya, ani najpoważniejszy i najlepszy dr. K. nie dali mi tego uspokojenia, co tych kilka godzin podróży na tratwie. Wyciągamy butelki piwa studzące się w wodzie dniestrowej, zjadamy kanapki, któremi nas pani St. na drogę zaopatrzyła, dziękujemy Jej raz jeszcze za Jej ujmującą gościnność i... czujemy, że słońce nie żartuje i dogrzewa, coraz lepiej, że nas pali i smarzy poprostu, jak na patelni. Patrzymy na zegarek — dwunasta — nie dziwi nas to wcale, że słońce o dwunastej tak bardzo gorące — ale zaczyna nam być coraz mniej przyjemnie, i coraz bardziej nas piecze. Patelnia, czysta patelnia! a więc znów kilka razy do wody — i znów lepiej i znośniej. Podczas tego słychać z brzegu: „Daj Boże szczasływo" — „Daj Boże i Wam", a że w okolicach tych zupełny brak drzewa, więc ten doprasza się o polano, inny dojeżdża w małej łódce i prosi o witkę, z którejby sobie mógł zrobić biczysko A tu pali i pali. Nerwy mam uspokojone, ale ginę z gorąca.

Żeby też jaki mały kącik, gdzie by się ukryć można — nic i nic — tylko ch op siedzący u steru pyka mojego papierosa i z politowaniem spogląda na nas i że nam tak gorąco. Znów kąpiel i znów na patelnię i tak aż do godziny trzeciej, o której dostaliśmy się do Kaczorówki, skąd polną drogą kilka kilometrów do wybornego gościńca.

Ostatecznie... dziewięć godzin na tratwie spaliło nas, niemal popiekło, ale dało mi coś, co zapisałem jako zarobek w mojem zdrowiu i uspokojenie w moich nerwach — dało mi rozmaitość, nowość, której nie znałem, wytchnienie, którego szukam, zapomnienie o codziennej mizeryi życia, która jest najstraszniejszą chorobą — oderwanie się od codziennych zawodowych zajęć, z których żyję i od cyfr, któremi się brzydzę.

Wysiedliśmy dobrze po trzeciej, a parę minut potem drapaliśmy się siedm kilometrów pod górę, aż nareszcie dobiliśmy się w okolice Mielnicy, gdzie zdaleka widnieje obelisk postawiony ku uczczeniu 25-letnich rządów w powiecie borszczowskim Mieczyława br. Borkowskiego. Do zasług jego na różnych polach obywatelskich, kolarze też chętnie dorzucą swój listek, dróg bowiem tak utrzymywanych jak w jego powiecie nie wiele znajdzie w kraju — to też przebiegaliśmy je w szalonem tempie, podziwiając po drodze prześliczną kulturę ziemi i żyzne łany w obszernych majątkach tego wzorowego obywatela i gospodarza powiatu. Sami nie wiedząc kiedy dotarliśmy do starej baszty niegdyś broniącej wejścia do okopów św. Trójcy, a o zachodzącym zmroku stanęliśmy w tej... dziurze.

Ani co zjeść, ani gdzie zanocować — i już, już rozpacz nas się chwytała, gdy przyszła mi szczęśliwa myśl uciec się pod opiekę żandarmeryi. I nie wyszedłem na tem źle. — Komendant posterunku z całą uprzejmością udzielił nam bezinteresownie noclegu, za który niech nam tu wolno będzie złożyć jemu i kolegom jego serdeczne podziękowanie.

(C. d. n.)

Tylko co wyszła bardzo zajmująca broszura p. t.:

Szczęście i dążenia społeczne.

Luźne uwagi

skreślił

St. Korczak.

Nakład Księgarni Katolickiej Wład. Miłkowskiego w Krakowie, Rynek 30.

Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 3 ct. więcej.

Drut kolczasty podwójny, cynkowany z kolcami co 12 cm., 100 mtr. złr. 3·50, z kolcami co 6 metrów 100 sztuk złr. 4·—.

Siatka druciana do okien od much, zielono lakierowana metr □ złr. 1·—. **Klosze** półkuliste, druciane, do półmisków średn.

cm.	21	24	26	29	32
po ct.	40	45	50	60	70

łopaty stalowe do drenowania, sztychówki i fugi po złr. 1·—. **Widły, grabie, łopaty** stalowe — po cenach najniższych poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

PRZYRZĄDY DO RATOWANIA bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka złr. 6·—, Trokary, spuszczadła, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

UCZEŃ z ukończoną szkołą przemysłową, obznajomiony z rysownictwem i buchhalteryą, poszukuje stosownego zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej.*

ZDOLNA NAUCZYCIELKA udzielająca języków francuskiego i niemieckiego z konwersacyą, muzykę i objekta szkolne, mająca kilkunastoletnią praktykę i chlubne świadectwa — poszukuje umieszczenia. — Adres: „Nauczycielka“ w biurze Administracyi *Gazety Narodowej.*

PRZYJMUJĘ na stancyę panienki uczęszczające do szkół lub pensyonatów, zapewniając rodzicielską troskliwą opiekę za przystępną cenę. Bliższa wiadomość do 1. września S. T. ulica Sobieskiego 32 II. p., a z powodu zmiany mieszkania od 1 września ulica Kurkowa l. 3, I. piętro w podwórzu.

PROŚBA. Weteran z roku 1863-4, chory, pozostający obecnie w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, nie mając czem wyżywić żonę i dwoje dzieci będąc sam w najokropniejszej nędzy — zwraca się z prośbą do P. T. Publiczności o łaskawą pomoc w nieszczęściu. Datki uprasza się nadsyłać do Administracyi *Gazety Narodowej* dla A. R.

BIURO NAUCZYCIELSKIE Halicka 10, II. piętro, ma do umieszczenia uzdolnione nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki, Angielki. Tamże udziela się wiadomości o umieszczaniu panienek na stancyi. **Morawska**, Lwów, Halicka 10.

POKÓJ bardzo ładny na pierwszem piętrze jest do wynajęcia w willi przy ulicy Chrzanowskiej 6. Wiadomość tamże.

Ogierki 3032

półroczne, czystej krwi arabskiej do sprzedania w Jabłonowie p. Suchostaw, Zarząd dóbr.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzożany.**

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński, dziesięcioklasowy

MARYI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ulica Czarnieckiego 12

zorganizowany jako

SZKOŁA WYDZIAŁOWA ŻEŃSKA

sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający **prawo szkoły publicznej.**

Do zakładu przyjmuje się uczenice mieszkające stale w zakładzie, uczenice przebywające w zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na nauki szkolne.

Bliższych informacyj udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie i piśmiennie. — Wpisy rozpoczną się 28. sierpnia; regularna nauka szkolna dnia 3 września. 3007

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędziem złr. 1·60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.

Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w **Krakowie** Sukiennice 20; w **Przemyślu** Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Serwisy porcelanowe.

Skład porcelany Ernesta Renza w Wiedniu VII. Mariahilferstr. 12-16

poleca 3022

serwisy stołowe, do kawy, herbaty i mokki, tudzież umywalnie porcelanowe i fajansowe, wazy, figury, żardinierki, medaliony ścienne etc.

Kompletne wyprawy ślubne.

Na życzenie wykonuje się monogramy i herby.

Bogaty wybór. Ceny stałe, dla wszystkich kupujących jednakowe.

Ogłoszenie.

Termin rozprawy ofertowej

na roboty około budowy

wodociągu krakowskiego

wyznaczony na dzień 1 września b. r.

przedłuża się

do 17. września 1898 godz. 12 w połud.

W Krakowie 29 sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa:

J. Friedlein *m. p.*

Nie ma już więcej pyłu!

Bez skrapiania, bez mycia podłogi, hygieniczną ochronę organów oddechowych osiągnie się przez pociągnięcie podłogi „Henryka Zentnera oliwą przeciwpyłową“, wynalazca Zentner Henryk, Wiedeń VII. Neubaugasse II. Prospekty darmo. **Zastępców poszukuje się.**

Polecam wyborne deserowe i kuracyjne

winogrona

po złr. 2·40 za 5 klg. pocztą w koszyczku, jak również wyborny stary **TOKAJ**, Szamorodne i wyskoki win deserowych

Henryk Lindenbaum, właściciel winnic, Tokaj.

W Kobylu pod Frysztakiem

na stawku dworskim, po wyszlamowaniu tegoż, wystąpiła gruba warstwa tłuszczu koloru ciemno-żółtego, a dalej w rzece odkryła się bełkotka wyrzucająca ropę; zdaje się, że to wskutek silnej operacyi słonecznej; ale też jest niezbitym dowodem, że jest to teren naftowy, kryjący dotąd w swem łonie obfite skarby.

Żyto „Tryumf“

hodowli Bahlsena, najplenniejsze ze znanych odmian, wytrwałe na zmiany klimatyczne, ziarno wielkie i dorodne, słoma olbrzymia, kłos długi zawierający 60 do 70 ziarn. Cena 9 złr. za 100 kilo z workiem loco stacya kolei Kulików.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również Cognac austr. Berger Volk & Comp. po złr. 2 i 2·50 flaszka poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse

---

Pszenica krajowa

czerwona, brzostna, regenerowana we własnym gospodarstwie, bardzo plenna, słoma dosięga 180 cm. wysokości, odporna przeciw wylęganiu, dostarcza po 10 złr. 50 ct. za 100 kilo (z workiem) na nasienie

Zarząd dóbr Odnów p. Kulików.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret:

Agentur Budapest, Postfach 138.

Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Krajowy Związek Przemysłowy

BAZARY KRAJOWE

we Lwowie ulica Trzeciego Maja 5,
w **Krakowie** Rynek główny 20,
w **Nowym Sączu** ulica Krakowska 7,
w **Przemyślu** ulica Mickiewicza,
w **Stanisławowie** ulica Kazimierzowska 8

polecają wielki wybór wyrobów krajowych

a mianowicie: 3041

Sukna i gotowe mundury dla uczniów szkół średnich.

Sukna na ubrania męskie tudzież na palta i burki podróżne.

Wyłączne zastępstwo fabryk sukna S. Kossutha w Żywcu, K. Stożygowskiego w Leszczynie pod Białą i ks. R. Sanguszki w Sławucie.

Stały stosunek z renomowanemi pracowniami krawieckiemi.

Koce, Kołdry i Derki. **Kilimy, Portyery, Chodniki,** Makaty Buczackie, **Chusty i chustki na głowę.** Płótno i bieliznę stołową i pościelową. **Barchany, płócienka nasypy** itp. tkaniny bawełniane. **Wyroby koszykarskie i powroźnicze,** snycerskie meble bambusowe, majoliki, naczynia kamionkowe itp.

Próbki na żądanie franco odwrotną pocztą.

Kupujmy co kraj wyrabia.

Tylko **50 ct.** za **2** ciągnienia. **Ostatni miesiąc!**

Główna wygrana 1 raz **100.000** koron i 2 razy **25.000** koron gotówką z potrąceniem 20%

Losy jubileuszowej wystawy po 50 ct. polecają: M. Jonasz Kitz i Stoff, Lorman & Feigenbaum, M. Klarfeld, Gustaw Max, Jakób Stroh, Samuely & Landau, A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Ciągnienie: 15. września 1898
Ciągnienie: 22, październ. 1898

Już opłatnie

do wszystkich stacyj Galicyi wschodniej

Superfosfat 18% mineralny złr. 4·60, kostny „ 4·78.

Mączki kostne

2% azot,	12% kw. fosf. rozp.	„	4·78	za 100 kl. z workiem
3½ „	20% „ „	„	5·96	
¾ „	30% „ „	„	4·65	

Do stacyj Galicyi zachodniej ceny zniżone.

Najściślejsza gwarancya na podstawie analizy kontrolnej, bezpłatne wypożyczenie znakomitych maszyn do siewu nawozów sztucznych. **Najlepsza tomasyna na składzie. Dogodne warunki.** Proszę w własnym interesie zażądać cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych.

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

Biuro 1 nadawcze Karmelicka 21. 2978

Ekspedycya anonsów

HENRYKA SCHALEKA

Wiedeń, I. Wollzeile 11

założona w roku 1873

przyjmuje

anonse wszelkiego rodzaju

do wszystkich gazet wiedeńskich, krajowych i zagranicznych jakoteż uskutecznia wszelkie sposoby anonsowania pod najkorzystniejszymi warunkami.

Szybkie i dokładne załatwienie. Znaczne ulgi przy zamówieniach anonsów więcej razy powtarzanych lub w kilku gazetach równocześnie umieszczanych.

Katalogi gazet i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Telefon Nr. 809.

Conto poczt. Kasy oszcz. (Clearings-Verkehrs-Conto) Nr. 804 316.

Jedwabne materye wełniane

białe, czarne i kolorowe z gwarancyą trwałości w noszeniu. Sprzedaż wprost dla osób prywatnych; oclone i ofrankowane towary do domów po cenach fabrycznych. Tysiące listów pochwalnych. W jakich kolorach wysłać próbki?

Seidenstoff-Fabrik-Union 2539

Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz.)

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak:

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnem Duchowieństwu.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·40	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	1·50	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	2·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc. głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład

Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.